

Według doradcy Pentagonu Ukraina straciła ok. 500 000 żołnierzy

20 lutego 2023

Niemal po roku trwania konfliktu na Ukrainie już zapewne mało kto jest w stanie uwierzyć w bzdury, które sączą w kierunku nieświadomych widzów media propagandowe, które co rusza starają się nam wmówić, że Ukraińcy wygrywają wojnę, dzielnie walczą, że Rosja to kolos na glinianych nogach, przegrała, skompromitowała się...

Te i inne brednie powtarzane jak mantra przez media mają przede wszystkim jeden, główny cel: podtrzymać poparcie opinii publicznej dla przedłużania wojny i nabijania kabzy amerykańskim koncernom zbrojeniowym, żerującym na nienawiści pomiędzy narodami a w mojej opinii nawet ją podsycający czego najlepszym przykładem jest podżegacz wojenny numer 1 w III RP, pan, którego fundacja otrzymywała fundusze od 2 z 5 najpotężniejszych korporacji zbrojeniowych na świecie (wszyscy zapewne wiemy, o kogo chodzi).

Oczywiście przedłużanie wojny oprócz celów biznesowych Raytheona czy innego Northrop Grummana ma także cele geopolityczne. Trudno jest zresztą mi ocenić, czy pierwszeństwo w tej, czy innej amerykańskiej wojnie, ma geopolityka, czy też chciwość sektora wojskowo-przemysłowego. Jednak w przypadku wojny ukraińskiej, którą spokojnie nazwać możemy wojną amerykańsko-chińską, wydaje się, że jednak geopolityka miała istotniejsze znaczenie w sprowokowaniu tego konfliktu przez zamach stanu, dokonany przez neobanderowskich rewolucjonistów w 2013 i 2014 roku, wspieranych sownie przez tajne ośrodki politycznego wpływu z siedzibą w Stanach Zjednoczonych. A sektor zbrojeniowy jedynie jak hieny zaczął żerować na okazji, która akurat się trafiła niczym ślepej

kurze ziarno.

Wojna ukraińsko-rosyjska, która trwa od 2014 roku, a właściwie od roku 2013, kiedy pierwsze zbrojne wystąpienia przeciwko umiarkowanie prorosyjskiej władzy Janukowycza miały miejsce, jest w mojej opinii, co już wielokrotnie artykułowałem w swoich tekstach, próbą wprowadzenia chaosu i destabilizacji w obszar Eurazji tak, aby „puścić z dymem” wielki chiński projekt geoeconomiczny, jakim jest inicjatywa Pasa i Szlaku. Jak się wydaje, jest także próbą wbicia klina w stosunki chińsko-rosyjskie – wszak to właśnie Rosja jest postrzegana w zachodniej propagandzie, która rezonuje swoimi wpływami na niemną część świata, jako strona odpowiedzialna za wojnę. Toteż Chińczycy mają niczym na tacy podstawionego winowajcę upadku ich inicjatywy Pasa i Szlaku, który trwa od roku 2014, kiedy to najpierw Krym, a następnie wschodnia Ukraina, a więc kluczowe dla Chin obszary geograficzne Ukrainy, zostały wprężnięte w działania militarne i stały się obszarami, przez które Nowy Jedwabny Szlak z pewnością nie poprowadzi przez najbliższe dziesięciolecie.

Skłócanie głównych konkurentów reżimów anglosaskich i napuszczanie ich na siebie, aby wyniszczały się wzajemnie, nie jest niczym nowym w anglosaskiej geopolityce. Już w trakcie II wojny światowej przyszły prezydent Stanów Zjednoczonych Harry Truman tuż po ataku hitlerowskich Niemiec na ZSRR w czerwcu 1941 roku twierdził, że należy pomóc Niemcom w zabijaniu Rosjan oraz Rosjanom w zabijaniu Niemców. 4 lata później ten mało znany polityk został prezydentem Stanów Zjednoczonych i porzucił plan Morgenthau – plan uczynienia w ramach żydowskiego rewanżyzmu Niemiec krajem rolniczo-pasterskim, wspierając jednocześnie odbudowę ich potencjału przemysłowego, aby zrównoważyć Sowietów, którzy po II wojnie światowej zbyt urosli w siłę. Oraz rzecz jasna skierować Niemców ponownie przeciwko Sowietom.

Dzisiaj historia się powtarza, tylko aktorzy są nieco inni. Chiny zostały dyplomatycznie i ekonomicznie wsparte w trakcie

zimnej wojny po to, aby zrównoważyć potęgę Sowietów. Kiedy jednak urosły zbyt mocno i zaczęły snuć plany gospodarczego opanowania całej Eurazji (Nowy Jedwabny Szlak), niemal natychmiast uruchomiono banderowski Majdan, aby puścić z dymem cały porządek społeczno-polityczny panujący na styku strefy wpływów rosyjskiej i zachodniej, która była najlepszym pod względem stabilności oraz najkorzystniejszym pod względem długości przebiegu infrastruktury miejscem dla nowej chińskiej inicjatywy geoeconomicznej BRI (Belt and Road Initiative).

Wojna ukraińska nie wygląda tak, jak nam próbują wmówić to media – każdy co lepiej zorientowany obserwator tego konfliktu musi sobie zdawać z tego sprawę. Tezy te potwierdza James Rickards, bankier inwestycyjny z 40-letnim doświadczeniem pracy na Wall Street. oraz doradca ekonomiczny takich amerykańskich organów władzy i wpływu jak wspólnota wywiadowcza czy też Departament Obrony.

[Rickards w tekście z 14 lutego 2023 roku](#) jasno daje do zrozumienia, że ukraińskie siły zbrojne do tej pory straciły niemal 500 000 ludzi, a liczba ta rośnie w zatrważającym tempie. Według tego samego autora straty rosyjskie, które można potwierdzić i które potwierdziła brytyjska BBC, wynoszą około 20 000. Wynika z tego, że Ukraina mogła na tej wojnie stracić nawet (jest to najgorszy możliwy dla Ukrainy scenariusz wynikający z doniesień Rickardsa) 25 razy więcej personelu wojskowego niż strona rosyjska.

Tezy Rickardsa można rzecz jasna traktować z pewną rezerwą. Jednak trudno słowa tak dobrze poinformowanego człowieka z góry klasyfikować jako bzdurę czy też propagandę. Nikt o takim statusie nie mógłby sobie pozwolić na wyssanie z palca danych wojennych i wklejenia ich do swojego materiału publicystycznego. Gdyby okazać się miały one wierutną bzdurą, straciłby twarz taki osobnik i został uznany na wiele, wiele lat za miernego propagandzistę. Toteż pomimo umiarkowanej rezerwy wobec podawanych przez niego liczb, należy przyjąć je za coś zbliżonego do prawdy – zwłaszcza dane po stronie

ukraińskiej, dane rosyjskie dotyczą jedynie potwierdzonych zgonów, co należy traktować jako dane zapewne mocno niepełne.

Ale nawet to pokazuje nam, że rzeczywiste straty wojenne nijak mają się do danych, które przekazują nam media czy też strona ukraińska, codziennie mozolnie wklejając statystyki co do strat, jakie rzekomo miała zadać stronie rosyjskiej.

Rickards dochodzi do wniosku, do którego dojść powinien każdy człowiek, znający obiektywne dane, chociażby geograficzne, dotyczące potencjałów Ukrainy i Rosji. A same dane demograficzne, które mówią nam, że Rosja może zmobilizować ponad 30 mln żołnierzy, przy 6-7 milionach Ukrainy, obrazują dobitnie, że Ukraina już tą wojnę właściwie przegrała. Tak właśnie uważa również Rickards, który konstatuje, że pomoc z zachodu może jedynie przedłużyć konflikt i spowodować kolejne straty po stronie Kijowa, natomiast na wynik ostateczny wpłynąć ta pomoc nie może.

Rickards ponadto obawia się eskalacji konfliktu do poziomu wojny nuklearnej, za co obwinia przede wszystkim stronę zachodnią. Oddajmy zresztą głos autorowi tekstu: „Stany Zjednoczone są liderem w lekkomyślnej eskalacji, dostarczając artylerię dalekiego zasięgu, baterie Patriot, wywiad, dane z obserwacji, a teraz także czołgi”.

Twierdzi on także to, czego powinien obawiać się najbardziej każdy Polak, który widzi, jak reżim pisowski przekracza kolejne poziomy zdrady narodowej i wpycha nas coraz głębiej w konflikt z Rosją, pomimo tego, iż Federacja Rosyjska nie przejawiała żadnej większej wrogości wobec Polski ani nie wysuwała żadnych roszczeń terytorialnych wobec naszego kraju, w przeciwieństwie do wielbionych przez elity III RP ukraińskich nacjonalistów. A mianowicie iż Rosja ma „pełne prawo zaatakować te kraje NATO, które dostarczają broń Ukrainie”. Dodaje następnie: „Dostarczając broń stronie konfliktu, zrezygnowały one z neutralności i stały się w efekcie stronami konfliktu. Rosja tego nie zrobiła, bo nie

chce wciągać NATO bezpośrednio do walki. Ale zgodnie z prawem, może”.

Krótko mówiąc, jak się wydaje amerykański bankier z Wall Street zdaje się zauważać to, czego nie dostrzega żaden podżegacz wojenny nad Wisłą ani żaden kretyn w rządzie III RP, który przekracza na zlecenie Waszyngtonu kolejne szczeble eskalacji konfliktu z Rosją, który Polsce do niczego nie jest potrzebny. Dalszą eskalację konfliktu z Rosją Rickards widzi jako drogę albo do wojny jądrowej, albo też do całkowitego rozpadu Ukrainy. Żaden z tych scenariuszy dla Polski i narodu polskiego korzystny nie jest.

Jako jedyny ratunek przed porażką zachodu i utratą wiarygodności Waszyngtonu w oczach jego sojuszników Rickards widzi we wkroczeniu na Ukrainę amerykańskiej armii w celu niedopuszczenia do przejęcia kontroli nad całym krajem przez Moskwę. Biorąc jednak pod uwagę, że Amerykanie mają zamiar prowadzić swoje wojny w najbliższym czasie rękoma swoich wasali, trudno sobie wyobrazić, aby tymi wojskami były właśnie wojska amerykańskie, a nie polskie, litewskie, czeskie czy siły zbrojne innych podporządkowanych amerykańsko-żydowskim interesom imperialnym państw Europy Środkowo-Wschodniej. Toteż ze słów amerykańskiego bankiera jasno wynika, że już wkrótce reżim Bidena może próbować wepchnąć na Ukrainę siły zbrojne Rzeczypospolitej Polskiej po to, aby te porządkowały burdel, który wywołała Ameryka w 2013 roku, właściwie jak się wydaje tylko po to, aby zablokować Chinom możliwość ich szybkiego rozwoju w oparciu o integrację mas lądowych Eurazji.

Sam osobiście traktuje słowa Rickardsa z rezerwą, wszak dokładnie zdaje sobie sprawę, że interesy międzynarodowej finansjery, którą on reprezentuje, wcale nie muszą iść w parze z interesami imperialnymi USA czy też interesami amerykańskiego sektora wojskowo-przemysłowego. A więc bankier ten może pisać teksty pod potrzeby właśnie sektora finansowego. Jednak biorąc pod uwagę autorytet, jakim niewątpliwie należy darzyć osobę powiązaną tak z finansjerą

międzynarodową, jak i amerykańskim establishmentem bezpieczeństwa narodowego, głupotą byłoby odrzucać z góry tego typu wywody jako coś, co zostało napisane np. w celu sprzyjania stronie rosyjskiej, co zwłaszcza w naszym kraju jest często artykułowane przez propagandzistów oraz internetowych trolli na usługach polskich tajnych służb, tajnych ośrodków wpływu USA czy też na żołdzie ukraińskich operacji wpływu, na rzecz których pracują na całym świecie setki tysięcy ludzi.

Biorąc więc pod uwagę tezy głoszone przez Rickardsa wypada więc śledzić działalność oraz publicystykę tego autora. Chciałoby po to, aby poszerzyć swoją wiedzę na temat tego, co mówi nam Wall Street i jakie nastroje panują w amerykańskim sektorze finansowym – z nastrojów tych możemy odczytać, jaka przyszłość czeka nasz kraj w ciągu najbliższych kilku lat, kiedy to w mojej opinii decydować się będą losy tego, czy destabilizacja rozleje się na dobre po Europie Wschodniej i Środkowej, czy też Amerykanie z Rosjanami utrzymają ją w granicach państwa, które i tak już w praktyce nie istnieje i istnieć nie będzie przez najbliższe co najmniej 10-15 lat.

Autorstwo: Terminator 2019

Na podstawie: DailyReckoning.com

Źródło: WolneMedia.net